

Artykuł przygotowany do publikacji w „Nowym Życiu Gospodarczym” w nr 5/2009

## Zaklinacze

**Kryzys uderzył w Polskę z pewnym opóźnieniem, ale uderzenie jest bolesne i przyszłość jest ryzykowna. Jak wypada w tym świetle bilans naszych dotychczasowych działań antykryzysowych? Raczej dość blado.**

Kryzys i różne pakiety antykryzysowe są wprawdzie przedmiotem obrad w parlamencie, rządzie i w licznych gremiach społecznych, ale bardzo dużo jest w tym szumu, afektacji medialnej, wycieczek politycznych i personalnych. W pakietach jest wiele różnych obietnic i przy odrobinie dobrej woli każdy może w nich znaleźć coś miłego. Także ekonomiści. Rekomenduje się przecież poprawę warunków działalności gospodarczej i podwyższenie aktywności ekonomicznej ludności. Rekomenduje się budowę sprawnego i oszczędnego państwa. Mówi się o minimalizowaniu zagrożeń oraz dążeniu do wykorzystania szans stwarzanych przez uwarunkowania zewnętrzne, w tym pełne i efektywne wykorzystanie środków z UE.

Rzeczywistość, niestety, skrzeczy. Za deklaracjami nie idą (albo idą za ospale) rzeczywiste zmiany. Warunki działalności gospodarczej poprawiają się stanowczo za wolno, a bywa, że się nie poprawiają, co było do przełknięcia w okresie prosperity, a obecnie jest nie do zniesienia. Aktywność ekonomiczna społeczeństwa była i pozostaje w Polsce wyjątkowo niska. Jeśli nieznacznie poprawiła się, to głównie dzięki cyklicznemu zwiększeniu udziału ludności w wieku produkcyjnym oraz powrotom z emigracji zarobkowej. Bardzo niskie pozostaje zatrudnienie w wieku przedemerytalnym.

Od sprawnego i oszczędnego państwa dzieli nas długa droga. Za deklaracją powinno szybciej następować faktyczne ograniczenie nadmiernego upolitycznienia. Dotyczy to prawie wszystkich struktur administracji, nie tylko jej wierzchołków.

Poważnym problemem są tak zwane uwarunkowania zewnętrzne. Bolesnie odczuliśmy ostatnio „rozpasaną” spekulację na kursie złotego. Bardzo głębokie wahania kursu złotego bez mała o 1/3 w okresach półrocznych i krótszych są zabójcze dla gospodarki.

Mówi się o potrzebie prowadzenia polityki strukturalnej i o potrzebie opracowania strategii strukturalnej. Jak to zrobić w warunkach braku perspektywy stabilnej waluty?

Wciąż niedostatecznie drożny pozostaje kanał finansowania gospodarki przez banki. Na szczęście zostało to zauważone i rząd, bank centralny oraz KNF coś tam próbują poprawić. Potrzebna jest ścisła i operatywna koordynacja między tymi trzema instytucjami. Materia jest

nadzwyczaj skomplikowana. Krzyżują się interesy banków córek i ich matek oraz krajów, w których córki i matki rezydują. Beneficjentami kryzysu są międzynarodowe instytucje finansowe spekulujące na płynkich rynkach krajów naszego regionu, w tym w Polsce.

Jaką w tych warunkach powinniśmy proponować strategię wejście Polski do EUW? Czy zdołamy uzyskać ze strony EBC i KE zgodę na możliwe do spełnienia warunki konwergencji? Chodzi zwłaszcza o kryterium stabilności kursu walutowego (nie powinien on nadmiernie odchyłać się od uzgodnionego z KE i EBC kursu centralnego) i kryteria fiskalne (umiarkowany deficyt sektora finansów publicznych i umiarkowany wzrost długu publicznego). Nie mówiąc o wymagającym poprawek w Konstytucji kryterium prawnym. Czy możliwa jest w tej sprawie fajka pokoju między PO i PiS oraz rządem, prezydentem i różnymi przystawkami?

Jest prawdą jednak, że w tym złożonym świecie trudno być pewnym, czy namawiając do generalnego naprawiania nie wspiera się niebezpiecznych naprawiaczy. Z drugiej strony - właśnie w obawie przed nimi - słyszymy opinie uspokajające. „Chociaż rzeczywiście jest bardzo źle, to więcej szkody może przynieść aktywność, od powściągliwości. Przeczekajmy kryzys - namawiają. Tym bardziej, że środki, jakimi Polska dysponuje - są skromne.”

Dotarło już do świadomości, że nie zaklnie się rzeczywistości przy pomocy bajek o „bezpiecznej zatoce”. Ludzie zaczynają już także na szczęście odróżniać rzeczywistą obronę przed kryzysem od tak zwanej medialnej walki z kryzysem.

Rozróżnienie to jest czasami dość trudne. W pakietach antykryzysowych jest mnóstwo szczegółów. Nie jestem przeciwny różnym szczegółowym poprawkom. Debatowanie nad szczegółami może jednak prowadzić do tego, że nie dochodzi do prawdziwej debaty nad rzeczami naprawdę istotnymi. Aż się prosi, żeby środowisko ekonomistów spróbowało przedstawić własny apolityczny program obrony przed kryzysem.

Marek Misiak  
Warszawa, 2009-9-3